Rok VII. Kraków-Podgórze, Piątek 9 Lipca 1909 Nr. 152

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin“ ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Czy obstrukcya będzie zaniechana?

Sytuacya w Izbie posłów wczoraj jeszcze się nie wyjaśniła. Rząd i przywódcy stronnictw konferują nad sposobami usunięcia obstrukcyi i nad **ceną** tego zwycięstwa. Poszukuje się **formuły politycznej**, któraby dla Czechów i Słoweńców była podstawą kompromisu z rządem. Rząd, tak życzą sobie Czesi, miałby oświadczyć, że nie rezygnuje z poparcia żadnego ze stronnictw burżuazyjnych Izby, że jest bezstronnym wobec wszystkich narodowości i że postara się o to, aby Sejm czeski był uwolniony od obstrukcyi. Słoweńcy i agraryusze czescy, popierani przez Stapińskiego, żądają nadto ustąpienia ministrów Hohenburgera, Bilińskiego i Schreinera.

Jeśliby jednak porozumienie nie dało się osiągnąć, w takim razie nastąpi w najbliższym czasie odroczenie lub zamknięcie sesyi.

W ostatniej chwili donoszą nam, że do porozumienia nie przyszło i Czesi wraz z Słoweńcami od obstrukcyi nie odstąpią. Zaczem w sobotę Izba posłów będzie zamknięta.

Różnice między Polakami.

Jesteśmy jednym narodem we wszystkich trzech zaborach, mówimy jednym językiem, wyznajemy jedną wiarę, więc należałoby przypuszczać, że wszystkie inne przymioty i wady mamy jednakowe. Tymczasem tak nie jest. Oto naprzykład parę szczegółów, które nam dzisiejsza poczta przyniosła, a które rzucają światło na ogromną różnicę charakteru i usposobień. Weźmy naprzykład ludzi, należących do jednej i tej samej warstwy, więc ziemian w Galicyi i ziemian w zabranych prowincyach. Wiemy, jaką trudność spotykają nasze towarzystwa dobroczynne, chcące na lato ulokować ubogą dziatwę miejską w zamożnych domach obywatelskich. Jakże inaczej dzieje się na Ukrainie, Wołyniu i Podolu! Oto w ostatnim numerze „Dziennika kijowskiego“ ogłasza „Wydział letnisk“ katolickiego towarzystwa dobroczynności w Kijowie, ile dzieci ubogich rodzin polskich w Kijowie wysłał tymi dniami na wakacye do dworów obywatelskich. Wysyłka rozpoczęła się w pierwszych dniach czerwca starego stylu. I oto jej wykaz:

5-go czerwca. Jałtuszków — majątek pp. Czerwińskich, dziewczynek 15.

5-go. Derebczynka — majątek pp. Aleksandrowiczów, dziewczynek 22.

8-go. Moja — majątek pp. Mańkowskich Józefostwa, chłopców 15.

10-go. Duży Czerniatyn — majątek pp. Kraczkiewiczów Zygm., dziewczynek 12 etc. etc.

Razem z poprzednimi wysłano 277 — dziewcząt 155, chłopców 122.

Więc kiedy w zabranych prowincyach dwory biorą tak gremialnie ubogą dziatwę po kilka, kilkanaście, a nawet po dwadzieścia przeszło dzieci, to w Galicyi jest rzeczą niesłychanie trudną znaleźć taki dwór, któryby się zdecydował wziąć bodaj jedno dziecko na lato.

A teraz inne porównanie. Cytujemy z jednego dziennika, a mianowicie z „Dziennika powszechnego“, wychodzącego w Warszawie. Redaktor tego pisma opowiada:

— Nie! doprawdy nigdy nie przypuszczałbym, że ci Poznańczycy są tacy zmateryalizowani. Żadnego ideału u tych ludzi. Suche to, zimne, liczące się z groszem, w rozmowie ciężkie. To ludzie wcale nie naszego pokroju. Widocznie szkoła niemiecka przerobiła dobrą duszę polską.

W ten sposób perorował jeden z dobrych znajomych moich, typowy Warszawiak, którego pełno wszędzie, człowiek wygadany, wesoły, serdeczny i przyjacielski, ale... płytki, jak zwykłe „przeciętne“ dziecię Syreniego grodu.

— Na czem to pan opiera — zagadnąłem — i gdzie pan tak doskonale poznał rodaków z Wielkopolski?

— W tych dniach miałem wyborną ku temu sposobność — odparł. — Na ślub pewnej panny, która wychodzi w tamte strony, przybyło aż siedmiu Poznańczyków, musiałem się też z nimi zetknąć bliżej. Przyjechali na kilka dni, a że pierwszy raz byli w Warszawie, więc ojciec panny poprosił mnie, ażebym im służył za *cicerone*.

— W to panu graj! — zaśmiałem się, wiedząc, że mój znajomy lubi zabawić się wesoło i lubi korzystać z każdej okazyjki.

— Wcale to nie było zabawne — rzekł poważnie. — Pan nie wie, co to za naród. Zaproponowałem im z początku przejażdżkę po mieście na gumach, wstąpienie pod „Bachusa“, zwiedzenie Hersego, obiadek w „Europie“, potem lampkę wina u Fukiera, wieczorem „operetkę“, a na zakończenie kolacyjkę w „Renaissansie“, albo w „Aquarium“ — albo w „Momusie“, a oni? — Nie, panie, to doprawdy pęknąć można ze śmiechu, podziękowali mi grzecznie za dobre chęci i oświadczyli, że już mają plan z góry ułożony.

„Przecież nic lepszego panowie chyba nie będą robili!“ — zawołałem zdumiony, na co posłyszałem, że ranki poświęcą zwiedzaniu składów kolonialnych, fabryk wyrobów emaliowanych, potem zbadają szpitale i lecznice, przypatrzą się interesom spółkowym i t. p.

„Przyjechaliśmy nietylko się bawić — rzekli — ale przedewszystkiem czegoś się nauczyć, to i owo porównać, z tego i owego skorzystać. A potem, gdy czas pozwoli, resztę godzin poświęcimy zwiedzaniu kościołów, osobliwości, pamiątek, wystaw, będziemy nawet w teatrach i na koncertach“.

— No! a teraz powiedz mi pan, czy to nie safanduły? — zakończył Warszawiak oburzony. — Słyszaneż to rzeczy, ażeby, przyjechawszy do Warszawy, myśleć o czem innem, niż o rozrywce? Eh! to nie prawdziwi Polacy, to Niemcy w polskiej skórze. Zginie ta Wielkopolska, utonie w morzu germańskiem....

Mówił to z taką powagą i z takiem przeświadczeniem, że przekonał wszystkich gości, obsiadujących nasz stolik w cukierni.

Z KRAJU.

Do Krynicy przybyło do 30 czerwca 3.066, a do Iwonicza 1.837 osób.

Nowe Galicyjskie koleje lokalne. We wniesionym świeżo przez rząd projekcie ustawy o budowie 33 kolei lokalnych, znajdują się niestety tylko 4 koleje lokalne dla Galicyi. Koło polskie uznało przedłożenie rządowe za niewystarczające i domaga się budowy jeszcze **kilku** nowych linij (porównaj „Z Koła polskiego“ w dzisiejszym Nrze). Według projektu rządowego mają być wybudowane w Galicyi koleje lokalne: Od stacyi Łodygowice, linii kolei państwowej Dziedzice-Żywiec aż do Buczkowic. Od stacyi Wieliczka przez Myślenice do stacyi Mszana Dolna. Od stacyi Złoczów do Sasowa, względnie do Uszni. Od stacyi Jasło do Żmigrodu.

Najważniejszą jest linia Wieliczka-Mszana Dolna.

Dla linii tej	Państwo obejmuje gwarancyę za:	Kraj, względnie interesenci, przyczynią się kwotą:
Wieliczka-Mszana Dolna	8,250 000 K	2,750.000 K.

Linia Wieliczka-Myślenice-Mszana Dolna będzie miała 56 klm. długości i przetnie przestrzeń, liczącą 720.000 ludności. Na tej, tak gęsto zaludnionej przestrzeni, znajdują się miejscowości, odcięte przeszło 20 kilometrami od najbliższej stacyi kolejowej, a droga kolejowa od miasta powiatowego Limanowy do Krakowa wynosi dziś 168 klm., chociaż linia powietrzna między temi dwoma miastami wynosi tylko 60 klm. Trasa tej nowej linii kolejowej będzie następująca: Z Wieliczki pójdzie na południowy-wschód do Biskupic, następnie przez Sułów, Nizowę i Kunie do doliny Raby. Gdyby jednak umowa z interesentami w gminie Wieliczka, co do wywłaszczenia gruntów, nie przyszła do skutku, trasa ulegnie zmianie i przybierze kierunek więcej zachodni. W dalszym ciągu kolej przejedzie przez Dobczyce do Myślenic, a w końcu przez Pcim i Lubień do Mszany Dolnej. W obrębie tej kolei znajdują się wielkie lasy i znaczne kamieniołomy.

Po wyborach w Samborskiem. „Nowa Reforma“ po upadku p. Doboszyńskiego pisze, że posłowie stronnictwa demokr. powinni zażądać — od bar. Bienertha wyjaśnień w sprawie tych wyborów... „Nowa Reforma“ widzi „wybitną cechę“ tej kampanii wyborczej „w niemocy politycznej“ stronn. narod.-dem. — i żali się na „presyę“ ze strony urzędników w Samborze i Gródku na wyborców.

Natomiast „Słowo Polskie“ presyę i korupcyę widzi w obozie p. Doboszyńskiego, którego nazywa „typem polityka bez programu i skrupułów“. „Słowo Polskie“ twierdzi też, że „przy tej okazyi skompromitował się także p. Stapiński ostatecznie w oczach nielicznych już swych zwolenników w Samborze. Pokazało się wyraźnie, że zachęcał on p. **Ziemniaka** do kandydowania jedynie, aby przez rozbicie głosów włościańskich umożliwić p. Doboszyńskiemu dojście do ściślejszych wyborów. To też, póki kandydował p. Ziemniak, p. Stapiński nie wysłał mu żadnej pomocy. Dopiero, gdy miał się odbyć ściślejszy wybór między p. Doboszyńskim a hr. Skarbkiem, zjechało do Sambora około 20 agitatorów p. Stapińskiego, w tem 3 posłów ludowcowych“.

Kuracya milczeniowa.

(Z krakowskiego życia).

Mam babę, że... nawet nie wiedziałbym z czem, czy z kim ją porównać. Zrzędziła od rana do nocy. Gramofon nakręcony prędzejby się zmęczył i ustał.

Wracam późno do domu — awantura, że za późno; wracam wcześnie — awantura, że za wcześnie; nie wracam wcale, istne piekło!

Myślałem, że trzeba się będzie powiesić, gdy naraz zaświecił mi promyk nadziei. W jednym z pism, odczytałem taki artykulik:

Środek zachowania wiecznej młodości.

Kto nie chce być wiecznie młodym? — Wszyscy pragną tego, ale dotychczas środka odmładzającego nie było. Dopiero żmudne badania uczonych wykazały, iż trzeba leczyć przyczynę nie skutki. Starzejemy się przez mowę, która ściągając skórę, powoduje zmarszczki — oznaki niechybnej starości.

Nie mówmy więc, a będziemy młodzi!

W Anglii tysiące kobiet poddają się kuracyi milczeniowej i żadna z kuracyuszek nie wygląda więcej, niż na lat 30!

Przeczytałem to z zachwytem i położyłem dziennik na stoliku żony. Ale połowica moja, zajęta ciągłem zrzędzeniem, nie miała czasu na czytanie. Musiałem więc i tu użyć podstępu: zawinąłem w gazetę nici w ten sposób, że tytuł artykułu był na samym froncie.

Pomysł był dobry.

Gdym wrócił do domu wieczorem, żonka zawołała i rzekła:

— Wiesz, uczyniłam pewne postanowienie.

— No?...

— Podobno w Anglii kobiety prowadzą kuracyę milczeniową; spróbuję i ja...

Cały wieczór i ranek ust nie otworzyła.

Brak mi słów do wyrażenia tych uczuć, jakie ożywiły udręczoną duszę moją. Z wielkiej radości nie pokazałem się w domu przez 2 następne doby, spędzając je w towarzystwie przyjaciół w knajpkach.

Ma się rozumieć, pomny na postanowienie żony i znając jej upór, wracam do domu wesół, jak nigdy. Otwiera mi kochana małżonka. Zdjąłem palto i wchodzę z uśmiechem do jadalni.

Nie odezwała się ani słowa. Popatrzyła na mnie chwilkę, wreszcie podsunęła się bliżej i... wymierzyła mi dwa silne policzki.

Niech żyje kuracya milczeniowa!

Pod Cuszymą.

(Opowiadanie uczestnika).

(Dokończenie).

Teraz koniec już: można odeprzeć atak dziesięciu, no, nawet dwudziestu torpedowców, ale tutaj ich mnóstwo!

Japończycy puścili na nas tej nocy przeszło 100 torpedowców!

Uszakow strzelał niedługo, wkrótce dano sygnał do zaprzestania strzelania, lecz służba nie przestawała strzelać, dopóki dowódca osobiście nie krzyknął, aby zaniechano strzelania.

Była to godzina dziewiąta wieczorem, płynęliśmy po ciemku, niczem nie zdradzając swej obecności i tylko dlatego prawdopodobnie uniknęliśmy zagłady od torpedy.

Nie było już co robić, poszedłem do ogólnej kajuty; tam jeszcze leżały trupy; na wszystkich kanapach spali oficerowie, wsunąłem się do najbliższej kajuty i zasypiając, myślałem: oby ta noc trwała jak najdłużej, boć jutro od rana znowu zacznie się to samo.

Nadszedł poranek 28 maja.

Obudziłem się o 8 rano i zaledwie zdążyłem umyć się, gdy z góry zaalarmowano załogę; dość wesoły motyw tego sygnału, tym razem brzmiał jakoś smutnie, nadeszło rozwiązanie dramatu, chciało się choć trochę oddalić tę chwilę, ale trzeba było pójść na stanowisko.

Okazało się, że nas dopędzał krążownik japoński Citozos, kiedy jednak na naszym statku zaalarmowano załogę, to szybko zawrócił w inną stronę i odpłynął. Potem przez cały dzień, od czasu do czasu widać było dym z jego kominów.

Stojący na strażnicy marynarz zawiadomił starszego oficera, że na widnokręgu ukazały się dymy w dwuch miejscach, i że się bardzo zbliżają.

Z tyłu można już było rozróżnić kontury statków, które płynęły bardzo szybko i dopędzały nas.

Starszy oficer artyleryi zakomunikował mi, że płynący na przodzie statek japoński jest typu „Idsumi“, spojrzałem na tablicę i przeczytałem: „Cztery ośmiocalowe, dwanaście sześciocalowych, szybkość 20,5 węzłów“. Drugi statek, prawdopodobnie taki sam. Razem 8 dużych i 24 średnich dział i 20 węzłów, przeciwko naszym 4 dużym i 4 średnim działom i 10 węzłom!

Odległość coraz bardziej się zmniejszała, na płynącym naprzód statku wywieszono sygnał.

Dano sygnał, aby rozpocząć ogień... Zapanowałem nad sobą, pobiegłem do armat, kazałem celować pomiędzy kominy, ponieważ nie było nadziei przebicia pancerza, a chodziło tylko o to, aby zanim zginiemy, narazić nieprzyjaciela na jak największe szkody.

Zaledwie daliśmy kilka strzałów, gdy kazano zaprzestać strzelania. Komandor spojrzał przez lunetę i mówi:

— To nasi, nasza flaga.

Ktoś przybiegł z góry:

— No, Bóg nas uratował... to nasza ‚Aurora‘ i ‚Oleg“.

Na płynącym na przodzie statku wisiał długi sygnał, i rzeczywiście, była wywieszona nasza flaga, ale statki stały naprzeciwko słońca i dlatego niedobrze je było widać.

Twarze wszystkich się rozpromieniły, ale nie na długo.

Okazało się, że admirał japoński wywiesił według klucza międzynarodowego sygnał: „Radzę wam poddać wasz statek, ponieważ „Mikołaj“ poddał się“, a ponieważ mu nie zwracaliśmy na sygnał uwagi, przeto zamiast sygnału wywieszono flagę rosyjską.

Zaledwie odcyfrowano pierwszą połowę sygnału, gdy dowódca dał rozkaz:

— Dosyć... rozpocząć ogień!

Zaczęliśmy strzelać na ślepo, bo nie znaliśmy dokładnie odległości... Patrzymy: pociski nie dolatują.

Statek nasz, „Uszakow“, spróbował zbliżyć się, Japończycy jednak odsunęli się i odległość nie zmieniła się.

Strzelaliśmy wciąż, ale bezskutecznie; tymczasem Japończycy ze swoich dalekonośnych dział dali kilka razy do nas ognia; na pokładzie byli już zabici...

W tej chwili cała załoga statku wybiegła z kajut na górę; powstał tłok, wszyscy cisnęli się na pokład, aby każdej chwili módz rzucić się w morze.

— Czyżby stchórzyli — pomyślałem i rzuciłem się w sam środek tłumu, wołając:

— Dokąd, statek jeszcze cały, a wy chcecie go opuścić! Na miejsca!

Tłum zatrzymał się i posłusznie rozszedł się na swoje miejsca, jedni znowu na spód statku, drudzy na górę. Wkrótce ukazał się przy bateryi

Zjazd Tow. Kółek rolniczych.

Czwarte i ostatnie posiedzenie Rady ogólnej Tow. rozpoczęło się wczoraj po przerwie obiadowej o godz. 5 po połudn. — Na posiedzeniu tem zebrano drogą składek 500 koron na Dar Grunwaldzki i kwota ta zostanie wręczona Zarządowi głównemu T. S. L. w Krakowie.

Następnie dr Dułęba złożył sprawozdanie z wniosków, przedłożonych zarządowi na zeszłorocznym Zjeździe w Przeworsku w sprawie udziału kobiet w organizacyi Towarzystwa. — Zarząd wydał odpowiedni regulamin i urządził dla kobiet specyalny kurs w Zarzeczu.

Wśród burzliwej dyskusyi usiłowano przeprowadzić uzupełniający wybór jednego z członków Zarządu głównego. — Głosowanie nie przyniosło rezultatu, gdyż żaden z dwóch kandydatów, którymi byli ze strony ludowców J. Toepper, nauczyciel z powiatu rzeszowskiego i nar.-dem. M. Jaroszyński z Błudnik (Galicya wschodnia), nie uzyskał absolutnej większości i wybór odłożono do następnego Zjazdu. — Następnie włościanin z powiatu ropczyckiego Jan Babicz wygłosił referat w sprawie rozdrabniania gruntów włościańskich.

W dyskusyi zabierali głos pp.: Smagała, Cześnikowski, dr Matakiewicz, Wojewoda, prof. Grabski, prof. Młynek, prof. dr J. Nowak, pos. Witos, p. Malczaski. Postawione rezolucye przekazano zarządowi.

O godz. 9 wieczorem zamknął prezes Cielecki obrady Zjazdu i dziękując delegatom za liczny udział w Zjeździe, wezwał członków Kółek rolniczych do solidarnej zgody i jedności.

Objawy zgnilizny.

Swojego czasu pisma poznańskie napiętnowały z oburzeniem fakt, że cech stolarski w Inowrocławiu, składający się niemal z samych Polaków, zadenuncyował jednego ze swych członków przed władzami policyjnemi, jakoby uprawiał „agitacyę polską“ i z tej przyczyny powinien być wyłączony z cechu, bo jako majster ma między innemi obowiązek kształcenia młodzieży rzemieślniczej, a jako agitator polski, wywiązywałby się źle z tego zadania.

Rzecz istotnie niesłychana! W słynnem ze swego uświadomienia narodowego Księstwie polscy rzemieślnicy denuncyują polskiego towarzysza pracy, zarzucając mu polską propagandę!

Pocieszano się, że to wypadek zgoła wyjątkowy i skończyło się wszystko na krótkiej burzy w dziennikach.

Niestety jednak, mnożą się obecnie objawy, świadczące o wzrastającej depprawacyi politycznej wśród polskich rzemieślników w Księstwie.

Świeżo doniosły znów pisma poznańskie, że przy wyborach do Izby rzemieślniczej w Kępnie, polscy przedstawiciele cechów, aczkolwiek posiadali większość stanowczą, dopuścili do wyboru delegatów niemieckich. Z 11-tu Polaków, uprawnionych do udziału w wyborach, tylko trzech głosowało na kandydatów polskich, ośmiu zaś Polaków na kandydatów niemieckich. Tylko w cechu szewskim pełnomocnicy polscy spełnili swój obowiązek i przeprowadzili swego kandydata. We wszystkich cechach innych, a więc golarskim, piekarskim, rzeźnickim i krawieckim, Polacy prawie bez wyjątku oświadczyli się za Niemcami.

Z powodu tego „Kuryer poznański“ pisze z wielkiem rozgoryczeniem:

„Piętnujemy nieraz chłopa polskiego, zarzucając mu zdradę sprawy narodowej, jeżeli głosem swym wybiera sołtysa Niemca. Lecz daleko więcej napiętnować należy światłego, niezależnego rzemieślnika, który dla przypodobania się panu burmistrzowi lub komukolwiek innemu z naszych najserdeczniejszych zapomina o swej godności narodowej. Snadź, za mało jeszcze ciegów, za mało szykan, ze strony tych, którzyby najchętniej utopili nas w łyżce wody. Parafiańszczyzna, niestałość i chwiejność charakterów, obojętność dla pracy społecznej — oto główne wady wielkiej części naszego mieszczaństwa. Słowem: zgnilizna narodowa wśród naszych sfer rzemieślniczych jak rak nieuleczalny szerzy się coraz więcej. Jeżeli się weźmie pod rozwagę ostatnie smutne nad wyraz zajście w cechu stolarskim w Inowrocławiu, a teraz niesłychane wprost zachowanie się wyborców Polaków w Kępnie, to zwątpić prawie można o naszej przyszłości“.

Wypadki scharakteryzowane powyżej nastręczają bardzo smutne refleksye. Snadź świadomość narodowa mieszczaństwa poznańskiego nie jest tak głęboko zakorzeniona, jak powszechnie mniemano. Snadź demoralizujący wpływ polityki germanizacyjnej nie tylko wśród szlachty, lecz i pośród ludu miejskiego zaszczepił jad zgnilizny moralnej.

Naokoło sceny i estrady.

Z opery lwowskiej. Onegdajsze wznowienie wesolutkiej operetki Audrana „Maskota czyli dziewczę szczęścia“ było jedną z najlepszych w tym sezonie repryz operetkowych. Operetkę podano słuchaczom w bardzo starannem przygotowaniu muzycznem i scenicznem, obierając ją we wspaniałą szatę kostyumową, pełną zmian, bawiących oko. Dla dyrekcyi lwowskiego teatru nie mamy dość słów zachęty do wznawiań tego rodzaju dzieł wesołej muzy. Dają one więcej estetycznego zadowolenia i kształcą go poniekąd lepiej aniżeli operetki wiedeńskiego typu z powtarzającymi się wiecznie motywami walców, polek i marszów, a podobnemi do siebie kubek w kubek. W bibliotece lwowskiego teatru jest wiele jeszcze operetek z niezbyt odległych czasów, z tych, w których wiedeńskie płody wesołego ducha nie imponowały jeszcze tak bardzo dyrekcyom teatrów jak dziś. Te możnaby celem odświeżenia i „odwiedenienia“ atmosfery obecnej powydobywać z bibliotecznego pyłu (warstwa jego jeszcze nie tak bardzo gruba) i wznowić.

Z wykonawców stanęła na pierwszym planie p. Schupp, jako Bettina, t. j. owa „mascotta, przynosząca swemu posiadaczowi szczęście“. Pełne werwy ujęcie wdzięcznej postaci wiejskiego hożego dziewczęcia, doskonała charakterystyka typu i pięknie odśpiewane ustępy śpiewne roli zyskały sympatycznej i ogólnie lubianej artystce frenetyczne oklaski i ożywiały partnerów.

Drugą przedstawicielką płci nadobnej w tym wesołym zespole była p. Brzeska, jako hrabianka. Poruszała się swobodnie, nosząc z wdziękiem piękny kostyum. Kuplety odśpiewane bardzo pięknie oraz z finezyą i wdziękiem dały mi miłą sposobność skonstatowania rozwoju ładnego materyału głosowego u tej śpiewaczki, oraz poprawnego i celowego tegoż użycia.

Parę humorystycznych staruchów tworzyli pp. Kalinowski i Berski. Obaj spełniali swe zadania bez zarzutu, a kilka wesołych i niepieprznych konceptów, zyskało im żywe oklaski. W przedstawieniu wziął nadto udział sympatyczny tenor operetki lwowskiej p. Sulikowski, przodujący całemu zespołowi męskiemu, elegancyą w ruchach i zachowaniu się na scenie, oraz sposobem, w jaki wywiązuje się z zadań śpiewaczych; szóstkę zakochanych pazików (sekstet wykonano bardzo poprawnie) tworzyły pp. Kornarzyńska, Sauerówna, Markowska, Ostrowska i t. d. — Fippa odtworzył p. Solnicki.

Operetkę prowadził w doskonałem tempie i z ożywieniem dyr. Słomkowski. *St. Bursa.*

Pani Hanako w Krakowie. Drobna, filigranowa jak karlica, brzydka, o nosie kałmuckim i dobrze już stara — ale doskonała aktorka: taką jest pani Hanako, głośna dziś tragiczka japońska, która ze swą trupą, złożoną z 3 osób (z 2 mężczyzn i jednej aktorki) przybyła do Krakowa, produkując dwie jednoaktówki. Partnerzy Hanako są także doskonałymi aktorami, a partnerka, pani Czo-czo-san ładną i zgrabną kobietką, z której twarzy stereotypowy uśmiech japoński nie schodzi. — Japońska sztuka dramatyczna jest sztuką naturalistycznej wyrazistej mimiki i sztuką epizodów, wśród których śmierć i długie sceny konania główne zajmują miejsce. Sztuka to zarazem stylizowana, operująca — przy całym swym naturalizmie — konwencyonalnymi gestami i pozami, ekwilibrystycznej niemal wymagającemi zręczności.

Treść sztuk jest nader prosta, surowa, naiwna i przypomina udramatyzowane krwawe wypadki z kroniki dzienników.

Oto treść „dramatu“ „Otake“:

Szlachetna *Yoschito* kończy właśnie lekturę. Woła na służącego i rozkazuje mu, by jej przyniósł parasolkę i wachlarz, gdyż postanowiła pójść na spacer — sama zaś wchodzi do swego buduaru, aby wdziać płaszcz. Służący wraca z żądanemi rzeczami a *Yoschito* w płaszczu, — lecz pani nagle zmienia postanowienie i z powodu gorąca zostawia płaszcz w domu, poczem w towarzystwie służącego wychodzi na spacer. Pokojówka szlachetnej *Yoschito*, mała *Otake*, powraca z miasta ze sprawunkami, które zanosi do domu i przy tej sposobności odnajduje rozmaite części toaletowe swej pani. Próżność kobieca bierze w niej górę, *Otake* stroi się w suknie swej pani, podziwia się przed lustrem, zmienia swą fryzurę i tańczy. Potem spostrzega pozostawiony płaszcz swej pani, przywdziewa go i tańczy znowu. *Otake* znużona, chce wejść wreszcie do domu, gdy w tem zjawia się kochanek jej pani, który ją, pokojówkę *Otake*, bierze za jej panią. *Otake* boi się, by kochanek nie zauważył, że ona wystroiła się w garderobę swej pani — to też odwraca się do niego tyłem i milczy uparcie. A kochanek, ciągle mniemając, że to *Yoschito* i że ona nim pogardziła, odchodzi wściekły. Tymczasem służący, który z swą panią poszedł do miasta, powraca do domu ze sprawunkami i natychmiast poznaje, że *Otake*, która jest kochanką jego, ubrała się w suknie swej pani. *Otake* prędko zapomina swój poprzedni strach, — następuje między niemi scena miłosna, w trakcie której on jej proponuje małżeństwo. *Otake* zgadza się na to, mówiąc: „Wolę być twoją *żoną*, aniżeli być wielką damą i mieć piękne suknie!“ Służący przypomina sobie nagle, że pani czeka na jego powrót w bazarze, w mieście, więc prędko się żegna z *Otake*, radząc jej jeszcze na odchodnem, by zdjęła suknie swej pani, aby ta jej w nich nie przyłapała. Zaledwo się oddalił powraca kochanek *Yoschito* i — gdy jego gorące oświadczyny miłosne pozostają bez skutku — w przystępie szału zabija biedną pokojówkę. W tem wraca szlachetna *Yoschito*. Nieszczęsna *Otake* umiera a na łożu śmiertelnem godzi jeszcze poważnionych kochanków — swemu zaś narzeczonemu, złamanemu bezdennym bolem, przyrzeka, że powróci do niego na ziemię z wędrówki pozagrobowej, lecz w nowej postaci, której jej Buddha użyczy.

Zapewne są te „sztuki“ dla potrzeb trupy i dla gustu Europejczyków specyalnie przykrojone.

Jak czytaliśmy w sprawozdaniach z występów Hanako zagranicą, sceny konania miały tam być długie, trwać aż do 10 minut.... W Krakowie Hanako nie zadawała sobie tyle trudu; umierała nie dłużej jak półtory minuty, ale umierała z mistrzowskim wyrazem, z naturalistyczną grozą. Doborowa publiczność, egzotycznego żądna widowiska, szczelnie zapełniła widownię teatru p. Rygiera.

Poprzedziła przedstawienie aktówka Czechowa „Oświadczyny“. Zadanie przerosło siły wykonawców. Czechow wymaga nadzwyczajnej miary i subtelności, nie znosi szarży i grubego ciosania rysów. *ls.*

Z teatru miejskiego. Dyrekcya teatru oznajmia, że z dniem 9 lipca b. r. (tj. od jutra piątku) wszystkie przedstawienia wieczorne opery i operetki lwowskiej rozpoczynać się będą o godzinie 8. Zmianę powyższą zarządziła dyrekcya na skutek wielostronnych i często powtarzających się życzeń publiczności krakowskiej i zamiejscowej, gdyż rozpoczynanie przedstawień o pół godziny później ma być z wielu względów dogodniejsze dla publiczności.

Z teatru powszechnego. Czwartek: Dziś drugi i ostatni występ znakomitej artystki japońskiej Hanako, która miała wczoraj tak olbrzymie powodzenie. — Piątek: „Kościuszko pod Racławicami“, po raz drugi i ostatni w tym sezonie. — Sobota: „Krakowiacy i Górale“, opera narodowa J. N. Kamińskiego.

Repertuar opery i operetki lwowskiej.

Sobota: „Księżniczka dolarów“.
Niedziela wiecz.: „Madame Butterfly“.
Poniedziałek: „Księżniczka dolarów“.
Wtorek: „Carmen“.
Sroda: „Księżniczka dolarów“.
Czwartek: „Madame Butterfly“.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na piątek.

Teatr miejski: „Madame Butterfly“.
Teatr ludowy: Występ p. Hanako.

Jubileusz Muzeum Narodowego. W kancelaryi Muzeum Narodowego odbyło się wczoraj wieczorem zebranie komitetu, zajmującego się urządzeniem jubileuszu, wraz z reprezentantami prasy. Sekretarz p. Szukiewicz zawiadomił, że termin obchodu przesunięto na dzień 16 października, aby połączyć go z odbywającemi się w następnych dniach uroczystościami ku czci Słowackiego. — Projektowany program objąłby nabożeństwo w przystrojonym kościele Maryackim, oraz zebranie w salach Muzeum, podczas którego referat o przeszłości i historyi Muzeum wygłosiłby p. Szukiewicz, a referat o przyszłych zadaniach p. Kopera. W dalszym ciągu omawiano kwestye, związane z przeniesieniem Muzeum na Wawel, zwłaszcza kwestyę urządzenia wnętrz w salach zamkowych i ewentualnego pomieszczenia dzieł mniejszej wartości artystycznej w gmachach poszpitalnych. Dyr. Kopera wskazywał na skromne środki, jakiemi rozporządza Muzeum, co utrudnia jego rozwój; wspomniał też o coraz liczniejszem wywożeniu cennych zabytków za granicę; zakończył zaś wykazaniem potrzeby, że nadszedł czas, aby dążyć do stworzenia wielkiego Muzeum, mogącego stanąć godnie obok zagranicznych. W tem dopomódz powinna prasa.

Czeska wycieczka do Krakowa. W sprawie wycieczki czeskich, gości do Krakowa ogłosiły czeskie dzienniki odezwę komitetu wycieczkowego do publiczności czeskiej wzywającą korporacye miejskie i powiatowe, instytucye i stowarzyszenia artystyczno-literackie, handlowe, przemysłowe etc. do wysłania delegatów na tę wycieczkę. Bawiącemu obecnie w Krakowie z okazyi obrad w sprawie wystawy sztuki słowiańskiej, która ma się odbyć w roku przyszłym, p. Hovorce, redaktorowi z Pragi, zwrócono uwagę, że wobec tej odezwy wycieczka będzie miała charakter nie tylko przemysłowy lecz będzie to reprezentacya kulturalno-gospodarcza narodu czeskiego. W odpowiedzi uzyskano potwierdzenie tych zapatrywań z nadmienieniem, że właśnie z tego powodu protektorat wycieczki objęła praska Rada miejska. Liczba uczestników będzie ograniczona, aby nie przybrała zbyt wielkich rozmiarów.

Następnie objaśnił red. Hovorka, że i piątą część wystawy w Częstochowie obesłali przemysłowcy czescy w liczbie 130. Wobec tak pokaźnej liczby czeskich wystawców zwrócono się z zaproszeniem do komitetu ze sfer przemysłowych Królestwa Polskiego, aby komitet zorganizował wycieczkę do Warszawy celem bliższego zaznajomienia się Czechów z tamtejszemi właściwościwościami handlowemi i że mogą być goście czescy przekonani o jak najserdeczniejszem przyjęciu ze strony Polaków. W ten sposób przyszedł do skutku projekt wycieczki do Warszawy.

W poczuciu wdzięczności za przybycie Polaków do Pragi, zwiedzą Czesi Kraków i jego zabytki. W końcu podniósł p. Hovorka, że wycieczka ma być objawem bratnich uczuć a nie polityczną manifestacyą. Odezwa czeska zaznacza, że „czeski naród chce postępować w kierunku kulturalno-gospodarczego zbliżenia się narodów słowiańskich, stosownie do uchwały pamiętnej konferencyi w Pradze w roku zeszłym“.

Bardzo słuszne zarządzenie. Z c. k. Dyrekcyi kolei państwowej w Krakowie komunikują nam:

„Uwzględniając utyskiwania prasy, że w razie spóźnienia się pociągu osobowego, spowodowanego jakimś wypadkiem kolejowym, publiczność oczekująca na ten pociąg niepokoi się brakiem autentycznych wiadomości, zarządziła Dyrekcya kolei państwowych, aby w przyszłości stacya, w której zajdzie wypadek, zawiadomiła natychmiast telegraficznie wszystkie dotyczące stacye o przyczynie opóźnienia pociągu, względnie o rozmiarach wypadku.

Publiczność oczekująca na odnośny pociąg będzie w ten sposób mogła zasięgnąć autentycznych wiadomości u odnośnego naczelnika stacyi lub urzędnika ruchu“.

W krakowskim Tow. Technicznem odbędzie się w poniedziałek, d. 12 lipca b. m., o godzinie 7 wieczorem zebranie. Na porządku dziennym: 1) Dr Sańkowski: Badania nad skutkami eksplozyi na odległość i warunki budowy magazynów wybuchowych.

---

starszy oficer i powiedział, że jeden z szeregowców zakomunikował mu rozkaz głównego dowódcy, aby zajął się ocaleniem załogi.

Powróciłem do bateryi; wtem dano sygnał, aby zaprzestać strzelania, służba na mój rozkaz przeszła na lewą stronę, ja także tam przeszedłem, pytając się po drodze, dlaczego kazano zaprzestać strzelania.

— Klapy otwarte — odrzekł jeden z marynarzy.

— „A więc koniec“ — w tej chwili stanęła mi przed oczyma bohaterska śmierć „Aleksandra III.“ Pancernik był ogromnie nachylony, ale jeszcze można było strzelać.

Służby przy działach po prawej stronie nie było; nikt się nie odzywał.

— Cóż to, bez strzału pójdziemy na dno... A więc ja sam pójdę — i pobiegłem na prawą stronę.

— I ja, i ja — rozległy się głosy i pobiegli za mną komandorowie lewej strony, Szyszkin i Aleksiejew.

Pobiegłszy do 120-milimetrowego działa, pociągnąłem za kurek, huknął strzał, a tuż za nim jakiś głuchy odgłos w sąsiednim dziale.

Odskoczywszy instynktownie i obejrzawszy się, ujrzałem w bateryi morze ognia i zaledwie przeszedłem na lewą stronę, gdy na prawej poczęły wybuchać przygotowane do dział pociski.

Nie było już nic do roboty, trzeba było pomyśleć o sobie: baterya stała w ogniu, a statek nachylał się coraz bardziej.

Włożyłem na siebie pas i wyszedłszy na pokład, stanąłem i czekałem końca.

Lecz oto lewa część statku zaczęła się widocznie podnosić. Nadeszła ostatnia chwila. Rzuciłem papieros, dopalony do połowy, przeżegnałem się i zawisłem na łańcuchu od tramu.

Ogarnęło mnie znane każdemu kąpiącemu się uczucie, pragnąłem oddalić chwilę zanurzenia się w zimnej wodzie; dlatego też raz jeszcze się przeżegnałem... i znalazłem się w wodzie. (Temperatura wody, mierzona w dzień, wynosiła $11^{1/2}$ R). Za pomocą silnych ruchów, usiłowałem oddalić się od ginącego statku, aby nie pociągnął mnie za sobą, płynąłem plecami i patrzyłem: oto „Uszakow“ legł bokiem i wkrótce potem szybko wywrócił się dnem do góry; przez dwa duże otwory wytrysnęły dwie wysokie fontanny. Japończycy dali jeszcze trzy strzały i umilkli, na przewrócony dnem do góry statek weszło trzech jakichś marynarzów. Przez cały czas pracowałem gorliwie, oddalając się od statku. Jeszcze jedna chwila, statek się zachwiał i cała jego masa zapadła się gdzieś w otchłanie wód, pozostawiając po sobie ogromny ślad na wzburzonej w tem miejscu powierzchni morza.

Zdawało mi się, że fala mnie porywa, że serce słabnie, ale to było tylko złudzenie.

Płynąłem długo, bardzo długo... Japończycy wciąż jeszcze byli daleko, wreszcie na płynącym naprzód statku wywiesili sygnał.

Coś się poruszyło obok krążownika japońskiego. Była to szalupa!

Popłynąłem ku niej i zacząłem się przybliżać; odwiązał mi się jednak pas, trzeba się było zatrzymać i zawiązać go na nowo.

Szalupa jest już blisko, ale jeszcze nie wierzę w ratunek; wytężam resztki sił, jakieś konwulsye chwytają mnie za gardło, lecz ryczę, starając się zwrócić na siebie uwagę; pozostało kilka sążni, z szalupy coś krzyczą i machają rękami.

Jeszcze jedna chwila i widzę przed sobą linę ratunkową... Uchwyciłem się jej z całych sił... teraz jestem uratowany.

---

2) Inż. Król: Zabezpieczenie budynków przed uderzeniami piorunów.

Staraniem akad. Związku sportowego odbędą się d. 10 i 12 b. m. o g. 6 wiecz. w sali wykładowej Zakładu fizycznego przy ul. św. Anny l. 6 I. p. dwa odczyty P. W. Goetla o „Turystyce tatrzańskiej" illustrowane 100 obrazami świetlnymi ze zdjęć fotograf. sekcyi turystycznej T. T. Ceny miejsc: Wstęp po 40 h., miejsca siedzące po 80 h.

Na oba odczyty: Wstęp po 60 h., miejsca siedzące po 1 koronie 20 hal. — Dla członków Związku zniżenie.

Tragedya małżeńska. Zofia Gorgoniowa, postrzelona w ubiegłą niedzielę przez męża, opuściła już szpital po szczęśliwem dokonaniu zabiegu operacyjnego.

Śmiertelny wypadek na kolei. 36 letni przesuwacz wagonów, Franciszek Bułat, wpadł wczoraj w czasie pracy o godz. 10 wieczorem pod koła nadjeżdżającego wozu i doznał strzaskania czaszki i zmiażdżenia obu nóg oraz odcięcia prawej ręki. Wskutek zmiażdżenia czaszki ranny skonał natychmiast. Przybyły na miejsce wypadku komisarz policyi dr Gutkowski zarządził przewiezienie strasznie oszpeconych zwłok do zakładu medycyny sądowej.

Zatruta wódka. Dwaj robotnicy fabryki mydła na Pędzichowie: 58-letni St. Karnikowski i 37-letni Nowak, zachorowali nagle wczoraj wieczorem wśród objawów silnego zatrucia strychniną. Zawezwane Pogotowie ratunkowe po zastosowaniu antidotum przewiozło chorych w stanie groźnym do szpitala św. Łazarza. Jak się okazało, powodem zatrucia była niewymyta ze strychniny butelka, w której robotnicy ci kupili wódkę a następnie wypili.

Usiłowane samobójstwa. Wczoraj w nocy o godzinie wpół do dwunastej zażył w celu samobójczym dawkę sublimatu Wiktor Czorba, Rosyanin, przejeżdżający przez Kraków w drodze do Szwajcaryi. Zawezwane Pogotowie ratunkowe po zastosowaniu odpowiednich środków odwiozło chorego z dworca kolei półn. do szpitala św. Łazarza.

Dziś rano o godzinie 10 zaszedł świeży wypadek samobójstwa na Dajworze pod l. 25, gdzie 25-letnia służąca Henryka W. otruła się fosforem. Wczas zawezwane Pogotowie ratunkowe wypompowało żołądek samobójczyni i odwiozło ją do szpitala św. Łazarza. — Życiu chorej na razie nie grozi niebezpieczeństwo. — Powodem rozpaczliwego kroku miało być opuszczenie przez narzeczonego, który dziewczynę unieszczęśliwił.

Niezapłacony kotlet — powodem zamachu samobójczego. Do restauracyi p. Woźniaka przy ulicy Floryańskiej przyszedł wczoraj po południu kucharz przejezdny I. K. i kazał sobie podać kotlet, który zjadł z wielkim apetytem. Po wypiciu jeszcze szklanki piwa, gość zabierał się do wyjścia, nie myśląc wcale o zapłaceniu rachunku. — Nieznajomemu w restauracyi, który pieniędzy nie posiadał, nie chciano skredytować i na zastaw zabrano mu zarzutkę. — K. zrozpaczony z powodu utraty zarzutki poszedł na dworzec kolejowy i położywszy się na szynach postanowił pozbawić się życia. Na perswazyę komisarza policyi i służby kolejowej, powtarzał uparcie, że on „nie może przeżyć ulubionej zarzutki za głupi kotlet". — Sprzątnięto go w końcu i zabrano na inspekcyę.

Kradzieży torebki z pieniędzmi dopuścił się 12-letni Pinkus Kleinman, który na moście podgórskim wyrwał przechodzącej p. Sarze R., przybyłej do Krakowa, portmonetkę z 59 koronami i począł uciekać w stronę Podgórza. Pani R. zemdlała, gdyż skradzione jej pieniądze były jedyne, jakie posiadała na podróż do domu. Na szczęście złodzieja przytrzymali przechodnie i odebrawszy mu pieniądze oddali go w ręce policyi.

Pod koła dorożki wpadł przechodzący ul. Długą tercyan szkolny Józef Garlej, który odniósł liczne obrażenia na całem ciele. Ranny udał się do lekarza.

Za kradzież książeczki Kasy oszczędności z kufra, pozostawionego do przechowania u niego, aresztowano stróża, Andrzeja Kaczmarczyka. Z kwoty 230 kor, zapisanych na imię Ledaechówny, podjął 100 k., a książeczkę porzucił na Plantach.

Z kroniki policyjnej. Obława urządzona wczoraj w nocy dostarczyła policyi obszernego „materyału" z pomiędzy aresztowanych kilkudziesięciu podejrzanych indywiduów obojga płci. Aresztowanych umieszczono „pod telegrafem".

Zamieszkały przy ul. Berka Joselowicza, Stanisław Żurek awanturował się ze swemi sąsiadami i począł bić uspakajających go lokatorów domu. Dopiero czterech żołnierzy policyjnych skrępowało go i zaprowadziło do kozy.

Zmarli. Ks. jubilat Emilian Sieniewicz, spowiednik i psałterzysta kościoła N. P. Maryi, b. proboszcz parafii Swory (gub. Siedleckie), więzień i wygnaniec z Królestwa Polskiego, zmarł wczoraj w 76 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się dnia 9 b. m. o godzinie 9-tej rano.

Andrzej Olejak, podurzędnik pocztowy zmarł przeżywszy lat 42.

Roman Kucharski, nauczyciel ludowy, zmarł przeżywszy lat 27.

Józefa z Praczyńskich Taborowa, obywatelka Prądnika Czerwonego, zmarła w 69 roku życia.

W Warszawie zmarł wczoraj Ksawery Laskowski (Romankiewicz), artysta teatru „Nowości", znany śpiewak operetkowy.

Z Rady państwa.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów kontynuowano dyskusyę nad wnioskami nagłymi.

Na końcu posiedzenia przewodniczący komisyi dla nietykalności poselskiej pos. Slama w zapytaniu do prezydenta Izby energicznie zaprotestował przeciw temu, że ministerstwo spraw wewnętrznych odmówiło przesłuchania przez komisyę zawezwanych funkcyonaryuszy policyjnych. (Chodzi o to, że policya zaaresztowała podczas zgromadzenia dwu posłów socyal.).

Prezydent Pattai oświadczył, że minister spraw wewnętrznych w rozmowie z nim wskazał, iż protokół z dotyczącymi organami, spisany pod przysięgą, przedłoży komisyi, dalej powoływał się na postanowienia regulaminu, według którego znoszenie się Izby i komisyi z tymi funkcyonaryuszami może się odbywać wyłącznie za pośrednictwem władz centralnych.

Socyalni demokraci i czescy radykali przerywali wywody prezydenta okrzykami: „Pfui! Abzug Härdtel!"

Posłowie opozycyjni tłumem otoczyli ławę ministeryalną, wygrażali pięściami ministrowi wśród nieustannych obelg i rzucali na niego papierami.

Wśród takiego zgiełku dr Pattai ogłosił zamknięcie posiedzenia. Ministrowie powstali, ale minister Härdtel na okrzyk: „Wynoś się pan!" natychmiast usiadł napowrót na miejscu. Około niego zrobił się ścisk i zdawało się, że przyjść może do bardzo gorszących scen. Baron Bienerth przystąpił jednak do ministra i skłonił go do opuszczenia sali.

Praga. „Nar. Listy" donoszą, że posłowie czescy zgłoszą w Izbie wniosek o postawienie ministra Härdtla w stan oskarżenia.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego pos. German zainterpelował prezydyum w sprawie ogłoszonych niedawno skandalicznych rewelacyj b. ministra Abrahamowicza w lwowskiej „Gazecie codziennej", obraźliwych dla prezydyum i wielu członków Koła.

Prezes Głąbiński oświadczył, że od b. ministra Abrahamowicza otrzymał telegram, w którym tenże zaprzecza, jakoby wobec „Gazety codziennej" był uczynił jakiekolwiek zwierzenia. Prezes nie chce rozstrzygać, o ile te zwierzenia pochodzą od p. Abrahamowicza, musi jednakże stwierdzić, że wszystko, co tam pod nazwiskiem Abrahamowicza podniesiono i co odnosi się do czynności parlamentarnej komisyi i Koła polskiego, jest po części zupełnie skłamane, po części zaś zupełnie fałszywie przedstawione. Prezes wykazuje dalej, że cały wpływ b. ministra dla Galicyi należy sprowadzić tylko do poparcia ze strony Koła polskiego; bez tego poparcia minister dla Galicyi nie może mieć żadnego wpływu politycznego. Wszystko, co prezes klubu, jako zdobycze Koła określił, było rzeczywiście też osiągnięte z powodu kroków Koła, a nie przez wykazany wpływ p. Abrahamowicza.

Pos. Petelenz stwierdza, że nieprawdziwem jest stwierdzenie w owych rewelacyach, jakoby kiedykolwiek wobec p. Abrahamowicza wyraził się ujemnie o ś. p. Wojciechu Dzieduszyckim i nazywał go nieudolnym.

Sprawę owych rewelacyj przekazano komisyi parlamentarnej.

Ks. Stojałowski domagał się uwzględnienia t. zw. starych budowniczych.

Pos. Górski domaga się podwyższenia darów z łaski dla inwalidów.

Pos. Petelenz oświadcza, że sprawę tę poruszył w delegacyach.

Pos. Górski domagał się wciągnięcia do projektu o kolejach lokalnych także budowy linii Rzeszów—Kolbuszowa—Nisko.

Ks. Pastor urguje budowę kolei Jasło—Konieczna; należy także starać się o połączenie Jasła z Dębicą.

Prez. Głąbiński przedstawia, jakie komisya parlamentarna zajmuje stanowisko co do kolei lokalnych.

Pos. Biały żąda kolei Przemyśl—Brzozów—Rymanów.

Pos. Wójcik domaga się wykonania przekopu w Bieżanowie i urządzenia przystanku kolejowego dla robotników między Bieżanowem a Podłężem.

Pos. Sikorski porusza sprawę budowy kolei na Świnnicę.

Pos. Stojałowski podnosi kwestyę restauracyj kolejowych.

Pos. Dulęba oświadcza, że ta sprawa nie należy do jego resortu, ale starać się należy o położenie kresu stosunkom w restauracyach kolejowych, n. p. w Oświęcimie.

Posiedzenie Koła dla spraw traktatów odbędzie się we czwartek.

Ludowcy i traktaty handlowe.

Wiedeń. Parlamentarni członkowie Polskiego Stronnictwa Ludowego ogłaszają następujący komunikat:

„Posłowie, członkowie P. S. L., odbyli wczoraj naradę o traktatach handlowych i jednomyślnie uchwalili następującą rezolucyę:

Obstajemy przy naszej dawnej uchwale, że **bez względu na następstwa zwalczać należy traktat handlowy z Rumunią i ogólną ustawę traktatową** wszelkimi parlamentarnymi środkami, dlatego, że są one dla interesów Galicyi wręcz szkodliwe. Stwierdzamy zarazem, że w tej sprawie postępowanie naszego prezesa pos. Stapińskiego odpowiada w zupełności naszemu stanowisku i wyrażamy mu pełne uznanie".

Sytuacya w Izbie posłów.

Wiedeń. Agraryusze i radykali czescy, Słoweńcy i Rusini nie chcą cofnąć swych wniosków nagłych. Prezydent Izby dr Pattai wysłał do przywódców listy z prośbą o oświadczenie w tej mierze.

Jeśli odpowiedź do dzisiejszego wieczora nie nadejdzie pomyślna, **jest możliwem, że jeszcze dziś wieczorem Izba posłów zostanie zamknięta.** (Izba odbędzie jednak może jeszcze jedno posiedzenie w sprawie koniecznego przedłużenia ustawy o kontyngencie spirytusu na 1 rok).

Telegramy „Nowin".

Mianowanie gabinetu Wekerlego.

Budapeszt. Dziennik urzędowy ogłasza dziś pismo odręczne cesarza w sprawie ponownego mianowania gabinetu Wekerlego.

Wszystkie dzienniki wyrażają przekonanie, że rozwikłanie przesilenia będzie w jesieni jeszcze trudniejsze, niż obecnie i występują przeciw gwałtownej agitacyi Luegera i chrześcijańsko-socyalnych, zwróconej przeciw Węgrom.

Wyrok w procesie o szpiegostwo.

Wiedeń. Proces o szpiegostwo zakończył się wczoraj. Dyrcza skazano na 3 lata więzienia, a Miodragiewicza na 3 miesiące.

Proces ks. Eulenburga.

Berlin. Przeprowadzony wczoraj proces ks. Eulenburga wywołał mniejsze zaciekawienie, aniżeli poprzednim razem. Ks. Eulenburg przyszedł na rozprawę oparty o ramię syna swego, poczem zajął miejsce w fotelu dla chorych. Na początku rozprawy oświadczył ks. Eulenburg, że nie jest w stanie brać udziału w rozprawie, ponieważ czuje się zbyt chorym i cierpi na ataki sercowe, nad czem ubolewa, ponieważ jemu najbardziej zależy na ukończeniu procesu.

Przewodniczący Kanzow zauważył, że jest dziwnem, iż ks. Eulenburg przy zjawieniu się komisyi sądowo-lekarskiej w Liebenbergu, z ogrodu udał się szybko do swego pokoju i położył się do łóżka i przy badaniu wstrzymał nagle swój oddech, aby wywołać wrażenie osłabienia.

Ks. Eulenburg protestuje przeciwko temu, jakoby był symulantem.

Prokurator Preuss wnosi o aresztowanie oskarżonego, aby udaremnić z jego strony używanie środków, celem sztucznego pogorszenia stanu zdrowia.

Zawezwano lekarzy sądowych Krausa i Hoffmanna, którzy z polecenia sądu przeprowadzili natychmiastowe zbadanie oskarżonego, poczem oświadczyli, że ks. Eulenburg nie może brać udziału w rozprawie. Podczas badania przez lekarzy, ks. Eulenburg dostał silnego ataku sercowego. Lekarze orzekli, że atak był nadzwyczaj ciężki i że symulacya jest wykluczoną.

Prokurator cofnął zarzut symulacyi jakoteż wniosek o przyaresztowanie, a przewodniczący ogłosił odroczenie rozprawy na czas nieograniczony.

Następnie przeniesiono ks. Eulenburga do automobilu i przewieziono go do jego pomieszkania w Liebenbergu.

Car w Połtawie.

Peterhof. Pet. ag. tel. donosi: Car Mikołaj wyjechał wczoraj w towarzystwie kilku wielkich książąt, Stołypina i ministra dworu Frederiksa do Połtawy.

Z Persyi.

Konstantynopol. Według telegramów nadeszłych do Porty z Teheranu, perscy kozacy pod dowództwem Lachowa ponieśli klęskę w walce z Bachtyarami.

Bachtyarowie po pobiciu kozaków Lachowa w sile 6000 maszerują na Teheran.

ZE ŚWIATA.

Zjazd Związków turystycznych. W wiedeńskiej Izbie handlowej odbył się wczoraj zjazd wszystkich Związków turystycznych Austryi. Omawiano rozdział subwencyi na rok 1909. Dla Związku turystycznego w Krakowie przyznano 4500 koron zamiast 3000 kor. w roku ubiegłym. W ciągu dyskusyi radca ministeryalny Schindler podniósł z uznaniem działalność galicyjskiego Towarzystwa turystycznego.

Następnie po dyskusyi, w której przemawiali delegaci z Krakowa dr Schneider i sekretarz p. Rosner, uchwalono nowy statut centralnego Komitetu Związków turystycznych. Omawiano sprawę wybudowania hotelu w Krakowie z subwencyą państwową bezzwrotną w sumie 150.000 koron; sprawę tę postanowiono przekazać ankiecie ze wszystkich interesowanych w niej czynników, która się odbędzie w jesieni. Na wystawę balneologiczną postanowiono powołać stale dwóch delegatów polskiego Towarzystwa balneologicznego do centralnego Komitetu, poczem uchwalono następny zjazd wszystkich Związków turystycznych Austryi odbyć w Krakowie.

Zapowiedź awantur na lwowskim uniwersytecie. Dzienniki niemieckie donoszą, że dowiedziały się poufnie od studentów ukraińców, że młodzież ukraińska przygotowuje na jesień ogromne awantury na uniwersytecie lwowskim z powodu wybrania dra Głąbińskiego rektorem tego Uniwersytetu.

Znacznej kradzieży w pociągu dopuścili się nie wykryci dotychczas opryszki na szkodę jadącego z Węgier do Maryenbadu hr. Gustawa Czaky'ego i zrabowali mu wiele biżuteryi i kosztowności, wartości kilkadziesiąt tysięcy koron. — W nocy gdy hr. Czaky spał skradziono mu torbę z owemi kosztownościami i z ubrania zabrano cenniejsze rzeczy. — Policya z Maryenbadu odniosła się w tej sprawie do tutejszej dyrekcyi policyi, gdyż sprawcy zniknęli bez śladu.

Zamordowanie sześciu ludzi. O strasznem zamordowaniu sześciu ludzi koło Radomyśla na Ukrainie, podaje „Dziennik Kij." następujące szczegóły: W poniedziałek wyjechało na jarmark do Brusiłowa późnym wieczorem sześciu podróżnych: D. Kożuchowski, S. Chandros, D. Zitniuk, A. Baranowski, S. Kridencer i S. Sidorenko. Wzięli oni z sobą 6-letniego chłopca, o którego odwiezienie do Brusiłowa prosili ubodzy krewni. Droga do Brusiłowa prowadziła przez las. Około północy podróżni dojeżdżali już do wsi Koszerówka. Nagle z gęstwiny leśnej wyskoczył jakiś człowiek niewielkiego wzrostu, zbliżył się do jadącego zwolna wozu i zaczął strzelać. W ten sposób zabił jednego po drugim pięciu jadących, szósty z nich Kridencer został ranny w rękę. Chłopiec ocalał dzięki temu, że siedział w nogach i że pokryły go zwłoki zabitych. Woźnica zginął.

Po pierwszych wystrzałach konie stanęły, co ułatwiło zadanie strzelającemu. Rozbójnik zaczął następnie obszukiwać trupy, szukając pieniędzy i zabierając cenniejsze rzeczy. Woźnicy zabrał 36 rubli, drugiemu zabitemu buty i zaczął już grabić trzeciego trupa. Leżący do tej pory bez ruchu Kridencer, który udał zabitego, zoryentował się, że gdy przyjdzie kolej na niego, podstęp się wykryje i bandyta dobije go. Wobec tego, upatrzywszy odpowiednią chwilę, wyskoczył z wozu i pobiegł pędem do lasu. Na drodze prowadzącej do Koczerówki spotkał kilka innych wozów i opowiedział o popełnionej zbrodni, ale przestraszeni woźnice zawrócili do wsi. Dopiero rano pojechali na wskazane miejsce i ujrzeli okropny obraz. Trzy trupy nurzały się we krwi na ziemi, trzy leżały na wozie. Koło nich stał chłopiec, skamieniały ze strachu.

Zwracamy uwagę naszych P. T. Czytelników na dzisiejsze ogłoszenie „Mydło Diana" aptekarza Erenyi'ego w Budapeszcie.

827 (4)

Na czem polega znaczenie

MYDŁA „DYANA"

1. **Mydło „Dyana"** nie zawiera glyceryny, lecz wyłącznie zgęszczoną żółć, czysty miód i najlepszą lanolinę. Wynika więc z tego, że z pośród wszystkich mydeł, znajdujących się w handlu, mydło „Dyana" najlepiej skórę pielęgnuje, a ręce wydelikaca i wybiela.

2. Wszystkie europejskie artystki uznają zgodnie, że **mydło „Dyana"** jest najprzyjemniej pachnącem mydłem.

3. **Mydło „Dyana"** usuwa wypryski z twarzy pań i panów.

4. **Mydło „Dyana"** używają tak w sferach arystokratycznych, jak średnich i mieszczańskich. Wszyscy, którzy tylko cokolwiek dbają o utrzymanie piękności twarzy i delikatności rąk, myją się jedynie mydłem „Dyana"

5. Przy równoczesnem użyciu **mydła „Dyana"** i **kremu „Dyana"** znikają piegi.

A teraz posłuchajmy co mówią chemicy o środkach kosmetycznych utrzymujących piękność i pielęgnujących skórę, t. j. o mydle „Dyana" i kremie „Dyana"?

Orzeczenia chemików:

Poświadczam niniejszem, że przez p. aptekarza Béla Erényi w Budapeszcie do handlu wprowadzone mydło „Dyana" i krem „Dyana" poddałem dokładnemu badaniu i stwierdziłem, że nie zawierają żadnych dla skóry szkodliwych części składowych. Sądząc z chemicznego składu, mogę je jak najlepiej polecić jako środki do pielęgnowania i czyszczenia twarzy i skóry.

Dr. Jan Telbisz, król. chemik Sądu handl. i weksl.

Budapeszt, 18 marca 1907.

Podpisany poświadcza niniejszem, że przy badaniu mydła „Dyana" i kremu twarzowego „Dyana", które mi przedłożył budapeszteński aptekarz Béla Erényi, nie znalazłem w nich żadnych trucizn metalicznych ani też gryzących lub przy zewnętrznem użyciu szkodliwych składników, wobec czego wymienione środki do pielęgnowania i upiększania skóry uznaję za nieszkodliwe, a przeciw ich używaniu nie może być przeto żaden zarzut podniesionym.

Publ. chem. stacya doświadczalna
Dr. Zygmunt Neumann, król. chemik Sądu handl. i weksl.

Budapeszt, 15 marca 1905.

Czerwona ręka, czerwona twarz, czerwony nos stają się zupełnie białe, jeżeli takowe co wieczór lekko posmaruje się kremem „Dyana".

Przez użycie mydła „Dyana" i kremu „Dyana", każda pani wygląda o 10 lat młodszą, tak dalece twarz jej się ożywia; zmarszczki są prawie niedostrzegalne.

O cudownem działaniu mydła „Dyana" i kremu „Dyana" opowiada się wszędzie fakta, brzmiące prawie jak baśnie.

PUDER „DYANA".

Puder „Dyana" jest zupełnie nieszkodliwy, przylega do twarzy wspaniale i równomiernie, gołem okiem nie można go dostrzec, posiada bardzo miłą, delikatną woń, wskutek czego używają go nietylko panie, ale też i mężczyźni.

Słoik szklany kremu „Dyana" (do użytku we dnie i na noc) **K 1·50. Słoik szklany kremu „Dyana"** (do użytku na noc) **K 1·50. Wielki kawałek mydła „Dyana" K 1·50. Wielkie pudełko pudru „Dyana"** wraz ze skórką jelenią (białego, różowego, żółtego) **K 1·50.**

Do nabycia w całej Europie w aptekach, drogueryach i składach perfum. Kto te kosmetyki nie może dostać w miejscu swego zamieszkania, niechaj je zamówi w składzie głównym

Béla Erényi, aptekarz, Budapeszt, Károly-körut 5|30.

Nawet najmniejsze zamówienia wysyła się odwrotną pocztą za zaliczką.

Wszystkie gatunki Atramentów
Iskra
Pasta do obuwia

Z powodu zmiany lokalu

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE
ulica św. Jana 6 (Hotel Saski)
TELEFON Nr. 708, — ma

do sprzedania:

świeczniki i lampy gazowe, oszklenie do szaf, zdatne na przepierzenie, szafę ośmiokątną 3 metry wysoką, od góry oszkloną, 2 gablotki ze szkłem belgijskiem, wysokie 3 metry.

Z dniem 6 b. m. Księgarnia Katolicka przenosi się do nowego lokalu przy **placu Maryackim 9,** róg Rynku głównego, dom p. Czynciela. 50

Drobne Ogłoszenia
po 4 halerze od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Chłopca do praktyki jubilerskiej poszukuje pracownia Franciszka Załąca, Linia A-B L. 46, Kraków. 803

UCZEŃ
znajdzie umieszczenie w zawodzie cukierniczym z ukończoną 2-gą klasą real. lub gimn. w Cukierni lwowskiej Jana Michalika. Kraków, ulica Floryańska 45. 817

Ślusarz poszukuje jakiegokolwiek zajęcia, w godzinach popołudniowych, wieczorowych lub nocnych. Wiadomość w Administracyi „Nowin" ul. Wiślna 2. 867

Pomocnik fryzyerski potrzebny jest zaraz. Jan Czernieska, Krosno. 796

Poszukiwana jest pani młoda

władająca językiem francuskim i polskim do prowadzenia książek i korespondencyi w cyrku Angelo. Oferty do Administracyi „Nowin". ul. Wiślna 2 do l. 879. 879

Poszukuje się pomocnicy

do ubierania i fryzowania, która była już w pierwszorzędnych domach, na wyjazd dla **Mme Solange d'Atalide,** dyrektorki cyrku Angelo.

Oferty do Administracyi „Nowin", ul. Wiślna 2, do l. 880. 880

Parowa fabryka cegieł, dachówek i rurek drenowych
ELEONORY KSIĘŻNEJ LUBOMIRSKIEJ
W SZCZUCINIE
sprzedaje obecnie **dachówkę** ciągnioną, wyborowej jakości, po cenach zniżonych, dopokąd zapas starczy, licząc za 1000 sztuk dachówek I. klasy 80 Kor., II. klasy 65 Kor. loco wagon stacya Szczucin. Większym odbiorcom przyznaje się odpowiednie opusty. 824

ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w mieście i na prowincyi. Telefon Nr. 7?? 46

RESTAURACYA
877 oraz
Sklep korzenny
obydwa interesy dobrze idące z powodu koniecznego wyjazdu są do sprzedania.
Wiadomość handel
p. CZ. GĄSŁOWSKIEGO
Kraków, Zwierzyniecka 7.

Piekarnia dobrze się rentująca z całem urządzeniem do wydzierżawienia. Wiadomość: Podgórze, ul. Wielicka 17. 863

NIE WSZYSTKO ZŁOTO, CO SIĘ ŚWIECI

ale wszystko, co z Dra Oetker'a proszkiem do pieczenia po 12 h. upieczonem zostało, jest pulchnem, smacznem i lekko strawnem.

Według orzeczeń gospodyń praktyczniejszy i korzystniejszy, a niżeli drożdże.

Wszędzie z receptami do nabycia. 686

Najnowsza epokowa książka z receptami zostaje też za darmo i opłatnie wysyłaną, jeżeli się kartkę korespondencyjną napisze do

Dr. A. Oetker, Baden-Wien
Dom główny w Bielefeld.

Józefa Jezierskiego
PRZEWODNIK
po Krakowie i okolicy, z planami miasta i licznemi ilustracyami — niezbędny dla turystów, do nabycia w każdej księgarni.
760
Cena egzemplarza 1 Kor.

SENSACYJNY PROCES
Janiny Borowskiej
z 4 portretami wyszedł z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

Cena Kor. 1·20, z przesyłką poczt. Kor. 1·30. 858

Dla odbiorców „Nowin" po Kor. 1·—, z przesyłką K. 1·20.

Magazyn wysyłkowy wyrobów tkackich Braci Towarnickich
Lwów, Kopernika 17.
Wysyłają franco wzory płócien, uniformów, zefirów, oxfordów, batystów, drelichów, obrusów, ręczników, materyi wełnianych, chusteczek i bieliznę męską i damską.
881
Ceny niskie. Towar doborowy.

Najlepsze higieniczne
Towary gumowe
do celów sanitarnych poleca 717
Reim i Spółka
Rynek 37, Kraków, Linia A-B.
Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.

Nowość! Nowość!
ZNAKOMITE TUTKI „WELTAS" z watą chemicznie preparowaną
POLECA FABRYKA
RUDOLFA HERLICZKI
W KRAKOWIE. 781

Nowość! Nowość!
„WARSZAWIANKA"
czekolada wyborowa, mało słodka wyrobu fabryki cukrów, czekolady i herbatników
Adama Piaseckiego
w Krakowie, ul. Długa 12, Floryańska 2. 872

L. LUSER'A
Plaster dla turystów
najlepszy i najskuteczniejszy środek przeciw odgniotom i odciskom.
Skład główny: L. SCHWENK
apteka, Wiedeń—Meidling.
Proszę żądać Lusera plaster dla wszystkich za Kor. 1·20
294 **W każdej aptece do nabycia.**

Nowo zawiązane Towarzystwo
PRZYJMIE
KILKU AGENTÓW
za wysoka prowizyą. (Ładny dochód jest pewny).

Pierwszeństwo otrzymają, którzy pracowali w asekuracyi, przy sprzedaży artykułów religijnych lub maszyn rolniczych. Warunki przyjęcia: Nieskazitelny charakter. Poddaństwo austryackie i złożenie kaucyi za wzór w kwocie 40 koron. — Zgłoszenia z podaniem dotychczasowego zatrudnienia, gdzie i jak długo, przyjmie

„Signum Spiridiona"
poste restante w Krakowie.
873

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne,** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesbüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież specyalnie lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne** z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco. 9

CYRK ANGELO
DONIESIENIE!

Ponieważ plac przy ulicy ...ablej (obok rogatki Wolskiej) okazał się za mały na pomieszczenie tak **olbrzymiego przedsiębiorstwa** jak cyrk Angelo, przeto Dyrekcya była zmuszoną przenieść cyrk na

Błonia krakowskie.

INAUGURACYJNE PRZEDSTAWIENIE
w sobotę **10** lipca o godz. 8 wieczór
878
na Błoniach krakowskich.

Wydawca: Łucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.